

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ
WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU



BIBLIOTECZKA W.P.
N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSTUS!

CHRZESC.
LUDOWEGO.
DODATEK-KALENDARZ, NIEWIASTA
SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWDĄ I ŻGODĄ



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

„Religia jest rzeczą społeczną.“

Mimo powierzchownej religijności znajdzie w polskim społeczeństwie mnóstwo ludzi, przeciętnie biorąc ogromną większość tych, którzy tak zwaną inteligencję stanowią, albo za inteligencję chcą uchodzić, którzy na samą wzmiankę »o religii« się wzdrygają, albo z politowaniem na mówiącego o religii spoglądać zwykli.

Duch ten niechętny religii, albo przynajmniej lekający się przesady w religijności, lub wstydzący się przyznawania do religii tak się szerzy, że już i po wioskach znajdują się »l u d o w c y« — którzy wprawdzie nie wypierają się religii, lecz nie chcą, aby o niej głośno mówić, bo ma to być dowodem »braku oświaty.«

Socyjali demokraci są najmniej faryzeuszami — co im pochwalić można — i otwarcie mówią: »Religia jest dla nas rzeczą prywatną — ona nas nie obchodzi.« Faryzeuszami są jednak o tyle, że powinni właściwie otwarciej jeszcze powiedzieć: »Religii nie uznajemy żadnej — rozum ma nam zastąpić wiarę, a prawo karne moralność.«

Powiedzieliśmy już na innym miejscu, że wina za ten strach przed religią i niechęć do niej, nie spada na samych tych, którzy tym »religio-wstrętem« są dotknięci.

Część winy spada i na d u c h o w n y c h, z których znowu bardzo wielu, zamiast miłość, cześć i zapał do religii wzbudzić, ludzi częstokroć najłepszych, od niej odstręczają. Dlatego nawet pomiędzy wierzącymi, a często nawet pomiędzy bardzo — i to szczerze pobożnymi — znajdują się tacy, którzy właśnie z miłości dla religii, żal miewają do księży z tego powodu, że postępowaniem swoim religii szkodzą.

Nie jest rzeczą naszą, w gazecie rozpisywać się o błędach prywatnych i ludzkich Duchowieństwa. Duchowny każdy jest człowiekiem, i jako człowiek każdy, tak i duchowny błędzić może. Wszystkim, którzy Duchownych sądzą i ganią możnaby z Chrystusem powiedzieć: »Kto z was bez grzechu jest, niech pierwszy rzuci kamień.«

Atoli ponieważ powiedzieliśmy, że religia jest jedną z czterech głównych podwalin społeczności, więc musimy dalej z obowiązku naszego wykazać, w jaki sposób należy pojmować religię i przyjąć ją jako fundament społecznej budowy.

A więc najpierw należy religię rozróżnić i w myśli oddzielić od osoby księdza. Tak to uczynił sam Chrystus, gdy mówił o duchownych: »co wam rozkażę, chowajcie i czyńcie — ale wedle uczynków ich nie czyńcie« — jeżeli oczywiście nie są zgodne z tem, czego nauczają.

Dlatego też nie mówi się: »Duchowieństwo jest podwaliną społeczności«, ale religia sama, jako *nauka i prawda*, mająca regulować stosunki społecznego życia, jest podwaliną społeczności.

Religię przyjmuje, uznaje i cenię nie dla księdza, ale raczej księdza przyjmuję i szanuję dla religii, tak jak piję wodę nie dla kubka, ale kubka używam dla wody.

Zatem ci wszyscy, którzy się silą na to, aby się rozpisywać o błędach i grzechach kścieży, niech nam dadzą z tem spokój — bo co jakiś tam błąd i wada duchownego ma spólnego z religią? Religia jest prawdą Bożą, niezawisłą ani od cnoty ani od występku duchownego »Człowiek mija, a prawda Boża trwa na wieki.«

To jest pierwsze i nader ważne, co o religii wiedzieć należy, i to nas uchroni od »religiowstrętu« — bo można mieć i czuć wstręty do człowieka, ale do samej religii wstrętu mieć nie można.

A druga rzecz, równie ważna jest ta, abyśmy religię brali w jej istotnej części — jako zasadę społecznego pożytku.

Religii nie potrzeba, że tak powiemy umieć na pamięć, lecz wedle religii trzeba żyć, bo wiara bez uczynków martwa jest.

Chrystus całą treść religii zamknął w tych słowach: »Chcesz wniść do żywota chowaj przykazania« — a wszystkie przykazania zebrał w tych dwu: »Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie.«

Że w tem leży istota religii — i że to »wystarcza« stwierdza ten, który pono najlepiej odczuwał naukę Chrystusa, Jan, skoro zawsze to ludziom powtarzał: »Synaczkowie, miłujcie się nawzajem« — bo przykazanie Pana, i gdy się wykona — dosyć jest!

Tak więc trzeba brać »religię«, jeżeli się mówi, że religia jest podstawą społeczności.

Religia tedy w społecznym pojęciu, to: *zasada miłości Stwórcy i miłości bliźniego.* Nie jest przeto, ani nie może być rzeczą prywatną, czyli dla drugich ludzi obojętną, jak się kto zapatruje, czyli jakie ma przekonanie o swoim stosunku i swoich obowiązkach względem Stwórcy i bliźniego.

Przekonanie to bowiem wpływa decydująco czyli w stanowczy sposób na działanie i czyny człowieka. Kto np. Stwórcy nie uznaje, ten sam sobie staje się panem, a życie na ziemi jest dla niego wszystkim. Z tego zaś wynika, że *musi* tylko to czynić, co dla niego jest korzystnem i co mu to krótkie i niepewne życie uprzyjemnić może — bo po za niem już na nic nie czeka, ani niczego się nie spodziewa.

Skoro zaś człowiek tylko o sobie myśli, to nie podobna, aby bliźniego oszczędzał i jemu tak życzył i tak czynił, jak samemu sobie.

Widzimy, że nawet ci, którzy w Stwórcę wierzą i przykazanie miłości znają, bardzo często są samolubami, którzy tylko swoich pożytków patrzą. Jeżeli to czynią, religię uznający ludzie — o ileż bardziej ci, którzy jej wcale nie znają?

Doświadczenie też uczy, że jakie przekonania religijne, takie i czyny człowieka.

Pogańska religia mówiła: ten lepszy i ten ma prawo, kto *mocniejszy* — toż w pogaństwie dawniej i teraz mocniejszy panował nad słabszym — co doprowadziło do niewoli.

Żydowska religia mówi: że żyd jest wybranym narodem, mającym panować nad innymi, a że ten lepszy, kto *sprytniejszy*, więc żydzi za cnotę poczytują sobie, wyzyskać mniej sprytnych i przewodzić nad gojami.

Chrześcijańska religia mówi: »Kochaj Boga i bliźniego« i — gdyby była wykonana, byłby pokój i raj na ziemi.

Nie jest to więc prywatną i podrzędną, innych ludzi nie obchodzącą rzeczą, jaką kto ma religię, bo jaka religia taki stosunek do ludzi, takie zachowanie się człowieka w społeczności.

Gdyby nasza inteligencja to rozumiała, nie cierpiałoby z nich tak wielu na chorobę »religiewstrętu.« Albowiem religia sama w sobie nie jest *klerykałizmem*, czyli narzucaniem panowania kleru. Religia w swej istocie obowiązuje *tylko* do miłości Stwórcy, i człowieka, a nie do mnóstwa ceremonii.

Jest tedy religia podstawą społeczności, jest z istoty swej sprawą »społeczną« nie prywatną — juźci tylko wtedy gdy się kto do niej stosuje. Kto jednak, jak wielu, powierzchownie pobożnych, zamiast miłość Boga i bliźniego stawiać na pierwszym miejscu i uważać za treść i jądro religii, przywali w sobie »tę religię prawdziwą« pacierzami i formalnościami, — a zamiast miłości, nienawidzi bliźniego, ten religię podaje w pogardę, a podkopuje fundament społecznego życia.

Tacy ludzie podobni są do kramarzy odpustowych, którzy mają całe stosy krzyżyków, obrazków, koronek i najrozmaitsze książki do nabożeństwa — jednej im tylko rzeczy często brakuje: *sumienia i prawdziwej wiary*.

„Wszystko dla Ojczyzny!“

Niedawno obchodzono we Lwowie 40-tą rocznicę powstania z roku 1863, a przy tej okazji, gdy się zebrali wszyscy w teatrze, miał burmistrz miasta Lwowa przemowę, w której powiedział, że powstanie z r. 1863 podniosło hasło, które ma być wszystkich nas hasłem: »Wszystko dla Ojczyzny!«

Bito mu huczne oklaski i składano życzenia za świetną mowę. Nie dziwimy się temu, bo u nas już to weszło w niechwalebny nałóg, że najbardziej podobają się ludziom: »piękne choćby puste słowa.«

A odważymy się powiedzieć, że hasło: »Wszystko dla Ojczyzny« jest takim pięknem ale pustym słowem. Najpierw bowiem hasło: »Wszystko dla Ojczyzny« jest hasłem *nowem*, być może że w r. 1863 podniesionem, ale nie na chlubę tych, co go podnieśli.

Albowiem stare naszych ojców hasło brzmiało inaczej. Oni mówili

albo: »Za Boga i Ojczyznę«, albo: »Za wiarę i Ojczyznę« — i to było bezwątpienia hasłem prawdziwszem i lepszem.

Nowsi patryoci więc opuszczając słowa: »za Boga« — lub »za wiarę« opuścili ze szkodą Ojczyznę — i własną, to co było najchwalebniejszym i najlepszem w starém ojców hasle.

Ojczyzna jest najdroższą między rzeczami ziemskimi i doczesnymi, ale nie może iść *przed* Bogiem i *przed* wiarą. Nowi jednak Polacy o tem zapominają, bo niejeden z nich wyrzekł się wiary, zapomniał o Bogu, niby to dla Ojczyzny, choć w rzeczywistości wyrzekłszy się Boga i wiary, Ojczyźnie nie pomógł; raczej jej zaszkodził.

Wszelka też miłość, a więc i Ojczyzny musi być regulowaną prawem Bożem — miłością dla Boga. I o tem zapomnieli ci, którzy wynaleźli to nowsze hasło: »Wszystko dla Ojczyzny!« Gdyby bowiem Boga się bali i wiarą, czyli sumieniem się zrzadzili, toby się byli sami siebie zapytali, czy to powstanie rozpoczynając, czy to dziś nie jedno podejmując: »Ażali mi wolno?« — i ażali się godzi kusić p. Boga a stawiać na jedną — i to tak niepewną — a raczej tak pewnie przegrać mającą kartę, szczęście i pokój i przyszłość kroci moich braci — i sam los Ojczyzny?«

Człowiek rozumny i sumienny przed każdym czynem, a przynajmniej przed ważniejszym pyta siebie: »Ażali mi się to godzi? ażali mi wolno?« Człowiek roztropny i o dobro własne i rodziny dbały, nie rozpocznie żadnego interesu, nie postawiwszy sobie tegoż pytania: »Ażali mogę to przedsięwziąć? ażali mi wolno rezykować byt mój i mej rodziny?«

Lecz ci, którzy podnieśli hasło: »Wszystko dla Ojczyzny!« z pewnością tego nie uczynili, boby się byli w czas jeszcze cofnęli — a nie uczynili dla tego, bo opuścili pierwszą i najważniejszą część starego Ojców hasła: „Dla Boga — i dla Ojczyzny!“

Lecz to wszystko pominawszy, spytajmy, czy samo to nowe hasło: »Wszystko dla Ojczyzny!« jest prawdziwe, czy nowi patryoci rzeczywiście wedle tego hasła postępują?

Nie będziemy podobno niesprawiedliwymi, gdy powiemy, że tak *nie jest*. Jeżeli bowiem „wszystko“ dla Ojczyzny, to niechże będzie *p r a w d z i w i e* wszystko, i niech będzie wszystko co najdroższe, czy najmilsze, a nie tylko to wszystko, co mniej warte i co łatwiejsze do ofiarowania.

Gdy żołnierz szczerze i całym sercem służy słusznej sprawie, oddaje nie tylko zdrowie, siły, życie i podejmuje trud i znój — lecz czyni tę największą ofiarę z siebie, że się oddaje pod *k o m e n d ę*, że się poddaje karności. To jest prawdziwa ofiara „całego siebie“ — to jest „wszystko“ w prawdziwym słowa znaczeniu.

Nasi patryoci oddają najpierw „wszystko co nie swoje“ — bo gotowi pechnąć na rzeź, na gędzę, na utratę mienia krocie ludzi dobrej woli, a pechnąć ich *n i e r o z w a ż n i e* — i *to postrachem*, czyli tak zwanym teroryzmem, piętnowaniem, szkalowaniem i innymi podobnymi środkami. Sami zaś działają, nie sposobem ludzi rozumnych, którzy przewidują i obliczają, lecz innych zgwałcają, działając na fantazyę, na uczucie i nerwy. To znaczy ofiarować wszystko — ale *n i e s w o j e*, tylko *c u d z e*.

A dalej ofiarują „wszystko“, ale co mniej warte; przypuśćmy mienie i życie — ale ofiary z swojego własnego: „ja“ — ofiary z swej dumy, z rozumiałości, z własnego zdania, ze stronnicych zapatrywań, z *sekcjarskich* urojeń zrobić nie umieją — i nie chcą dla Ojczyzny.

Czyż mogą więc mówić, że oni ofiarują „wszystko dla Ojczyzny?” Zaiste nie! Każdy z nich chce Polski, Ojczyzny wedle *swojej recepty*, więc zamiast uczciwie i jak na ludzi rozważnych — a w tak trudnem, rzecz można rozpaczliwem położeniu będących przystało, spólnie radzić, argumenta i wywody ludzi innego zdania spokojnie rozważyć, odeprzeć lub wysłuchiwać, i tak dojść do tego, co najlepsze i najbliższe prawdy być może, oni swoje zdanie stawiają na równi z jakimś objawieniem, a dla przeciwnika zdania *swego*, nie dla przeciwnika *sprawy*, przykładem dawnych inkwizytorów, mają tylko, pręgierz, smołę i ogień.

Tak nie czynią ludzie, którzy „wszystko dla Ojczyzny” ofiarują; czynić to mogą tylko fanatycy i sekciarze narodowi, — wykolejonego umysłu i skrzywionego serca.

Pierwszy obchód rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów w Domu polskim w Bielsku.

Walne zgromadzenie spółki ochrony i pomocy narodowej w Bielsku i obchód 247-ej rocznicy o oswobodzenie Częstochowy od Szwedów odbyły się przy nader licznyim udziale polskiej ludności z Bielska i okolicy. Z wiosek Hańkowa, Lipnika, Mikuszowic, Komorowic, i z dalszych, jak z Kęt, z Żygodowic w Wadowickim, z Monowic pod Oświęcimem przybyło przeszło 500 ludzi, tak że sala nie mogła pomieścić uczestników.

Obchód rozpoczął *»Słowem wstępnem«* ks. Stojalowski: Obchodzenie rocznic pamiątkowych uświęcone jest starym obyczajem w rodzinie, w Kościele i w narodzie. Każda rodzina ma dni pamiątkowe ślubu, urodzin, imienin i rocznice śmierci rodziców lub innych drogich osób, które stara się obchodzić w uroczysty sposób. Podział roku kościelnego ma za podstawę obchód rocznic pamiątkowych religijnych. Tak samo i każdy naród ma swoje rocznice pamiątkowe, które obchodzić jest rzeczą pożyteczną — obowiązkową a nawet konieczną. Żadnych rocznic ten tylko nie obchodzi, kto żyje bez myśli.

Na to tedy, że obchodzenie rocznic narodowych jest pożyteczne i potrzebne, wszyscy się godzimy. Różnimy się tylko w zapatrywaniu na to, które rocznice i w jaki sposób mają być obchodzone. Inaczej bowiem obchodzi się rocznicę ślubu, inaczej rocznicę śmierci; inaczej obchodzi się wielki piątek, a inaczej Boże Narodzenie.

To samo tedy musi być zastosowane do rocznic narodowych. Rocznic naszych błędów, a choćby tylko klęsk, nie można a raczej nie godzi się obchodzić wystawianiem błędów, a klęsk hałaśliwymi festynami. Z rocznic narodowych te należy obchodzić, które podnoszą ducha i pouczają, wskazując drogi roztropnego, ważnego, i pożytecznego działania.

Zaznaczając mogę z dumą, że nasze stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, a w szczególności ten Dom nasz polski w Bielsku, dał dobry przykład społeczeństwu naszemu, jakie rocznice i w jaki sposób obchodzić należy. Myśmy obchodzili rocznicę Grunwaldu przy poświęceniu tego domu — a i sama myśl obchodu grunwaldzkiego od nas wyszła. Społeczeństwo polskie przyjęło rocznicę grunwaldzką — daj Boże, aby przyjęło i tę drugą, którą dziś obchodzimy: rocznicę oswobodzenia Częstochowy od Szwedów. Rocznicą ta

przypomina nam najważniejszą i rzec można najpiękniejszą chwilę dziejową z historii polskiej.

Jeden z największych powieściopisarzy społecznych, Henryk Sienkiewicz, ma tę wielką zasługę, że nam tę chwilę dziejową przedstawił w własnym oświeśleniu. Poznajemy z tej powieści, że był to prawdziwy potop, który zalał całą Polskę — i groził jej już wówczas zgubą. Aż oto okazała się na szczytach Jasnej góry — nowa arka polska, przybytek Królowej Niebios, którą z dumą Królową Polski nazywamy — i z tamąd wyszło zbawienie Polski.

Naszego Augustyna Kordeckiego słusznie porównać możemy z Joanną Dark we Francji, bo tło obu wypadków jest jedno, mianowicie: nadprzyrodzona pomoc w nieszcześciu narodowym. Dla nas, którzy wierzymy, obydwa wypadki są zrozumiałe, ale nawet najzaciętszy przeciwnik wiary, nie może zaprzeczyć tej historycznej prawdy, że jak w Francji Joanna Orleańska, tak w Polsce Augustyn Kordecki, pobili nieprzyjaciół Ojczyzny nie siłą oręża, ale siłą ducha.

Z obu też wypadków wynika ta sama prawda, że: »sprawiedliwej, a uczciwej i z poświęceniem bronionej sprawie Bóg pomaga.«

I dlatego też tę rocznicę obchodzić postanowiliśmy w tym Domu polskim, w którym słabsi, bezbronni, prawie opuszczeni od braci, walczyć musimy z przeważającą i przytłaczającą nas siłą obcego naporu. Po ludzku mówiąc, zdawało by się, że darmo walczymy na straconym posterunku. Lecz sprawa nasza sprawiedliwa, walka nasza uczciwa, więc sprawiedliwej, uczciwej bronionej sprawie Bóg pomoże — i da zwycięstwo.

Następnie odbyły się śpiewy, deklamacje i przedstawienie teatralne wykonane siłami robotników i robotnic. Wszystko wypadło dobrze i ku zadowoleniu i podniesieniu widzów. Ronieważ jednak w obszernej sali nie wszyscy mogli się pomieścić — przeto odbyło się we wtorek powtórzenie obchodu z tym samym programem w obec nowych kilkuset uczestników.

Z zaproszonej inteligencji i inkwizytorów narodowych *nikt* nie przybył — oprócz jednego dr. Bogdanika z Białej. Braku ich nikt nie uczuł, oni tylko sami stracili prawo wypowiedzania sądu o sprawie, której nie znają. Z Wiednia nadszedł telegram następującej treści: »Dom polski w Bielsku. Na rocznicę oswobodzenia Częstochowy od Szwedów przesyła stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic: Ojczyzna bratnie pozdrowienie« — Bryndza, Boda, Negrini, Uszyński, Rozmystowski, Staniewski, Klara, Ostachowski.« Spółbraciom wiedeńskim: Bóg zapłać!

Tegoż dnia odbyło się walne zgromadzenie Spółki ochrony i pomocy narodowej — o którego przebiegu i uchwałach podamy członkom wiadomość w osobno drukowanych sprawozdaniach.

O pielgrzymce do Jerozolimy.

Zapytują nas nasi towarzysze pielgrzymki do Jerozolimy, co będzie z naszą pielgrzymką zapowiedzianą na luty?

Z naszej strony jest wszystko gotowe — czekaliśmy dotychczas na powrót naszego towarzysza pielgrzymki rzymskiej Jana Chrobaka, aby od niego samgo się dowiedzieć, jak sprawy stoją w Ziemi św. Powrócił on do Bielska, dopiero 30 *stycznia*, więc dlatego prędzej nie mogliśmy nic napisać.

Owóż Jan Chrobak wracając wprost z Ziemi św. przynosi smutną wiadomość, że cholera jeszcze tam nie wygasła, ale grasuje po różnych miejscowościach Palestyny. Z tego powodu zwiedził on tylko to, co najbliższe było Jerozolimy, a w Nazarecie, na Taborze, na jeziorze Genezareth wcale nie był. Zatem o podróży w tym miesiącu i czasie nie możemy myśleć. — Dokładniej zaś dowiedzą się pielgrzymi o wszystkim z listu samego Chrobaka, który na 2-gi tydzień umiemy.

Przestroga dla Braci w sprawie wyborów do rad powiat.

1. Z Łańcuckiego.

Jak już w poprzednim liście wspomniałem, agitacya cicha ale czynna w sprawie wyborów do Rady powiatowej trwa prawie od roku. A że po długiej ciszy, należy się spodziewać burzy, tak też i w tym wypadku przy zbliżających się wyborach nadechodzi dwustronna burza.

Jedną armię stawia do walki poseł Żardecki, drugą hr. Potocki, będą się łamać dwie powiatowe potęgi. A że każda wojna nie obędzie się bez pieśni, tak też i tutaj o ile się dowiaduję, posypie się grosz przekupstwa w kieszeń judaszów.

Żydzi wyborcy widząc, że się dwóch zaczyna czubić, już dziś mówią otwarcie, że jeżeli im naprzód dobrze nie zapłacą, to na wybory nie pójda — i jest rzeczą pewną, że się znów dobrze obłowią.

Czas krótki, bo choć wybór z kuryi wiejskiej odroczono do 3 marca, to tych parę tygodni prędko minie — i dużo zrobić się nie da. W chwili stanowczej, w chwili decydującej na lat sześć o losach powiatu, po raz ostatni odzywam się do Was Bracia rolnicy strzeżcie się wszelkich pokus; uszanujcie chłopskie imię i honor, złożcie dowód przy tych wyborach, że należycie do stronnictwa chrześ.-ludowego, niech tych wyborów z gmin wiejskich nie zbrudzi grosz przekleństwa. Idźcie za wskazówkami chrześcijańskiego sumienia bo do spraw czystych i sprawiedliwych jest przywiązana pomoc i błogosławieństwo Boże.

Idźcie śmiało do wyborów wybierzcie chłopów dzielnych, ale przede wszystkim uczciwych. Gdy tak uczynicie odejdziecie od urny wyborczej z czystym sumieniem i z dumą powiedzieć będziecie mogli: Spełniłem swój obowiązek po chrześcijańsku i po obywatelsku! Tylko tak załatwiane sprawy przynoszą nie tylko pojedynczym rodzinom ale i całemu społeczeństwu pożytek. Zawód mój stawia mię w tem położeniu, że często ztykam się z dworami, otoż przy jednym takim zetknięciu dowiedziałem się od pewnego zacnego pana, którego nazwiska tu nie wymienię, bo bym się może później nie dowiedział, że i panowie pragną poprawy stosunków powiatowych, i oświadczył mi, że jeżeli chłopci wybiorą roztropnych ojców powiatu, to ze

strony obszaru będą mieli w każdej uczciwej sprawie gotowe poparcie. Korzystajcie z tej dobrze usposobionej chwili i przyjmijcie do Was wyciągniętą rękę, bez wszelkich uprzedzeń, bo i między panami są jeszcze ludzie zacni, tylko niech się im i nasz chłopiek da poznać, że jest człowiekiem, a będą się z nim liczyć, szanować go i poważać i przyznają mu prawa człowieka i obywatela, a tylko w wspólne i rozumne działania wszystkich klas sprowadza rozwój, dobrobyt i potęgę narodów. U nas tu w naszej Galicyi nikt nie ma takich dobrych warunków zdobycia sobie wpływu na politykę, jak Bracia włościanie, gdyby się tylko nie rozdrabniali, a wszędzie się sami cisnęli gdzie im prawo przysługuje, gdyby dalej szli sami gromadnie i zgodnie a niepuszczali się »na kogoś«, bo ten ktoś jako inny, najczęściej robi dla »swego ja«. A jeszcze jeżeli sobie mandat zdobędzie przez przekupstwo, to już tem samem czuje się wolnym od wszelkich obowiązków względem wyborców, bo sobie po prostu mandat kupił. Taka też i pociecha z takiego posła, on się trzyma i słusznie tej zasady: »kto na fujarkę dał, będzie na niej grał«. A ty, bracie, kiedyś nieopatrzny, tak będziesz tańczył, jak ci pan poseł zagra. To też po takim wyborze nie skrób się w głowę i nie narzekaj, że wydatki rosną, bo kto sprzedaje swoje prawo, to tak jak ojcowiznę i po takim handlu przychodzi hańba torba i kij żebraczy, do którego przy obecnym austriacko-galicyjskim porządku, wszystkim nam niedaleko. Dlatego też nie trzeba sobie lekceważyć rad powiatowych. Jeżeli mają dalej istnieć, powinny się nareszcie wznieść na to stanowisko, które mieć mają z prawa i powołania, i być instytucją samorządu i samopomocy, instytucją pożyteczną, a nie ciężarem społeczeństwa jak są obecnie. Do dziesiąt milionów, jakie kraj składa na ich utrzymanie ani w połowie nie wychodzą na nasz pożytek. Zmiana na lepsze przyjdzie ale przykładajcie wszędzie własną rękę, rozum i uczciwość, bo do pracy i uczciwości przychodzi pomoc z góry.

Andrzej Kamecki.

2. Z powiatu krakowskiego.

Krakowski powiat jest zaniedbany i opuszczony, gdyż niema takiego człowieka, któryby stanął na czele ludu i zajął się jego oświatą, która w powiecie krakowskim bardzo lichy stoi. Całą twą pracę, czcigodny księże Redaktorze zniweczyli, najpierw Franciszek Wójcik, wychowany na »Wieńcu-Pszczółce« i popierany przez nie na posła, a potem burzycielami twej pracy byli Ptak i Danielak.

W »Obronie ludu« z dnia 24 stycznia 1903 wyczytałem, że krytykuje r. powiatowych: Ciekajskiego, Bartyzela, Jarzynę, Orzechowskiego i niejakiego Wróbla. Będąc 27 bm. w redakcyi »Obrony ludu«, zapytałem się ks. Szpondra, dlaczego na czele krytykowanych nie postawił Ptaka? Szponder odpowiedział niewyraźnie: że jak zajdzie potrzeba, to i Ptaka wyjawi. Zjawił się na to Orzechowski i zapytał ks. Szpondra, dlaczego go krytykuje kiedy on do tej sekty nie należy i żadnego kamienia nie trzymał od rady powiatowej? Ks. Szponder przyrzekł mu to zaraz odwołać. Na to ja sam powiedziałem że ten człowiek niewiednie został potępiony.

Teraz Franciszek Ptak widząc się w niebezpieczeństwie i zerwawszy spółkę z ks. Szpondrem, podchodzi pod płaszczyk ludowców. Wart Pac pałaca, a pałac Paca, jak mówi przysłowie. Znają ludzie Wójcika, znajają Ptaka i

uczynki jego szlachetne, bo ludziom tyle dobrodziejstw wyrządził, że dziś kaźdemu w gardle stoi. Ptak zresztą sam powiedział do jednego z radców, że choćby cały swój majątek sprzedał, toby i tak ludzkiej krzywdy nadgrodzić nie zdołał. Niejaki Michałek ze Strzyżyn tyle dobrodziejstwa Ptaka doznał, że kazał mu powiedzieć przez radcę Jarzynę by się wystrzegał sam jechać pociągami do Bieńczy, gdzie go wyminuje. Gdy radca Jarzyna wyjawiał mu to przy napitku w restauracji wobec innych radców, oświadczył Ptak, że doniesie policji o grożącym niebezpieczeństwie kolei i jemu samemu.

Drugi Budziaszek Józef poddzierżawca Ptaka, funta chleba nie zjadł za 3 lata służby; do tego dopłacił mu 400 złr., a w końcu wydał Ptak wraz z swym współnikiem Jasińskim kawiarnię, Budziaszka na pastwę adwokatów. A choć świadek Puchała zeznał przed sędzią, że F. Ptak przekupował go i powiedział mu te słowa żeby nieprawdę mówił, gdyż on musi tego łotra Budziaszka zniszczyć to mimo apelacji musiał Budziaszek ośm dni niesłusznie siedzieć w kryminale za Franciszka Ptaka.

Jak więc może się taki człowiek narzucać ludowi na przedstawiciela do rady powiatowej? Kandydował już do rady państwa i do sejmu i lud na tym człowieku się poznał. Jest on dzierżawcą propinacji, i niby żydom poodbierał geszefta, a teraz im je nazad oddaje. Trzyma akcyz winny, dostarcza kamieni na drogę krajową i gdzie się co nawinie, wszystko by chciał pochłonać.

Jako radca wydziałowy pobiera dyetę po 2 złr. 50 ct. i chce nim dalej zostać; przy komisji asenterunkowej pobierał po 5 złr. Technika Bociańskiego krytykował i całą radę powiatową, że są zdziercami chłopskiej skóry i pisał w poprzednich latach, aby radę pow. znieść, a teraz gwałtem chce wejść do rady powiatowej.

Wicie bracia o tem, że tylko szczątki zostały nam polszczyzny; wydarli nam ojczyznę wrogowie, mandaty zabrali stańczycy, pozostała nam tylko rada pow. w której chłop może jeszcze mieć swój głos. Ale i tu Fr. Ptak staje jako wróg przeciw naszym szczątkom i występuje przeciwko radom powiatowym, a sam się do niej ciśnie, nie aby lud bronić, tylko po zdobyczu dla siebie.

Powiat krakowski posiada 100 wiosek; dotychczas wschodnia część na 40 wiosek wybierała 9 radców a zachodnia na 60 wiosek 3 radców. Stąd wschodnia część powiatu ciągnęła cały zysk, więc teraz ks. Szponder poźornie postawił, aby wschodnia wybierała trzech, a zachodnia dziewięciu radców. Zach. pow. należy do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. My nie zwalczamy osób, tylko program ludowców. Jeżeli chcą być radcami niech wstąpią do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Ale zdrajców i zdzierców mieliśmy dosyć.

Józef Budziaszek.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Stosunki na Rusi dotychczas się nie poprawiają. Wiadmo strejków rolnych wylania się z mgły i zagmatwań społecznych, które zapanowały we wschodniej Galicyi. Tak ruscy jak socjalnodemokratyczni przywódcy zapowiadają głośno — i groźnie — że strejki rolne także w tym roku się powtórzą. Nie tajemnicą jest tym, którzy głowy nie chowają

w piasku, że socyalnidemokraci będą próbować, przerzucić strejki rolne i do Galicyi zachodniej — co bezwątpienia powiększyłoby zamęt.

A w obec tego wszystkiego jeszcze głos przestrzegający Leona XIII. nie znajduje posłuchu tam, gdzieby należało, bo ciągle jeszcze trwa zaślepienie, że zbankrutowaniem hasłem: »katolicko-narodowe« programu, da się zażegnać wszystko — a nawet uda się wytepić zawsze jeszcze nienawidzonych chrześcijańskich ludowców, stale, nawet przez »katolickie« pisma nazywanych »stojałowczykami.« Niedawno świeżo powstałe pismo »Gazeta niedzielna« zamieściła list księdza z Jaworzna, który mimo przemowy wigilijnej Papieża, śmiało twierdzić, że »stojałowczycy dobrze zastępują w Jaworznie socyalistów.«

Jużci, że »dobrze«, bo Leon XIII, właśnie to nam przyznał, że »skutecznie zastępujemy« sprawę ludu i Bożą i usuwając socyalnych demokratów oddajemy usługę społecznosci. Ale »młodzik duchowny« z Jaworzna, ośmielił się za przykładem Kardynała Oreglii napisać to w duchu wręcz przeciwnym od tego, w jakim te słowa wypowiedział Leon XIII. i szuka »pomocników« we Lwowie przeciw stojałowczykom.

Widocznie ci oreliscy, jeżeli już od nazwisk osób mamy brać nazwę stronnictw, jak ich wódz Kardynał Orelia, są nieprzeparci w swem zdaniu — i chcą doprowadzić do tego, aby zamiast stojałowczyków mieli raczej wszędzie socyalnych demokratów. Jeżeli sobie tego życzą, nie nie mamy przeciw temu, bohy to tylko przyspieszyło chwilę, w którejby nareszcie wszyscy rozsądniejsi ludzie — rzucili hasło: »katolicko-narodowe« pomiędzy bezużyteczne rupiecie.

Z pod Prusaka. Posłowie polscy znówu musieli stoczyć bój z ministrami pruskimi w parlamencie. Ministrowie nieugięci w zamiarze zatarcia śladów polskości, zapowiedzieli otwarcie, że rząd pruski postanowił w s z y s t k i e n a z w y p o l s k i e miejscowości w Wielkopolsce i Prusach zamienić na niemieckie. Byłby to zamach brutalny, ale nie nowy. Prusacy naśladowaliby w tem Węgrów, którzy również wszystkie miejscowości słowiańskie przemieniają na węgierskie. Lecz zmiana nazwy nie pociągnie za sobą zmiany »ludności.« Jak długo Słowianie i Polacy żyją i żyć będą — miejscowość choć po niemiecku nazwana, nie przestanie być polską. Więc tylko trzymajmy się ziemi i mowy ojczystej, a takie barbarzyństwa zaborców nam nie zaszkodzą.

Z Królestwa polskiego. Niedawno szeroko rozpisywały się nasze »patryotyczne« pisma o tem, że minister rosyjski Plewe zawezwał do Petersburga biskupa lubelskiego, i żądał od niego, aby się zgodził na to, żeby dzieci uczono katechizmu w języku rosyjskim. Pisma te przytaczały »dosłownie« rozmowę, jaką mieć miał minister z biskupem. Już to samo wskazuje, że to opowiadanie jest n i e d o k ł a d n e, bo przecie jeżeli »biskup i minister« rozmawiali z sobą, to przecie żaden z pisarzy gazet nie był tam obecny, ani przez drzwi lub dziurkę od klucza rozmowy tej nie słyszał, aby ją mógł od słowa do słowa powtórzyć.

Nie chcemy bronić ministra Plewego, ani przeczyć, że takich rzeczy nie żądał. Przyznają jednak sami ci pisarze, że biskup się nie zgodził — no i na tem się skończyło.

— Lecz nie o to chodzi. »Nasi patryoci« wiedzą wszystko, nawet to, co się mówi w cztery oczy w jakimś gabinecie, gdy chodzi o Rosyą — ale

nie chcą tego wiedzieć, ani w tem odwagi i męstwa swego okazać, co się dzieje, jak mówią: pod ich nosem! Wszak w Bielsku, w Cieszylinie, w Lipniku i w bardzo wielu szkołach na Śląsku, zmuszają dzieci polskie do nauki religii, a nawet do spowiadania się po niemiecku. Czemuż ci obłudnicy, choć o tem my sami już pisaliśmy tyle razy, nie podniosą okrzyku zgromy na to, co już jest — i w naszej monarchii, lecz krzyczą o tem co dopiero ma się stać w Rosyi!?

Austria-Węgry. Czesi ratują Austryę! Nie sami młodoczesi, którzy odgrążali się, że dopóki ich życzenia nie będą spełnione, oni do żadnych innych uchwał nie dopuszczają — obecnie oświadczają, że obstrukcyi nie można prowadzić w nieskończoność, i że im potrzeba «silnej Austrii.» Więc godzą się na zmianę regulaminu parlamentu, i zgodzą się zapewne i na inne rzeczy, byle parlament dalej istniał. Na jedno tylko się nie chcą zgodzić, tj. na to, aby minister Koerber pozostał w urzędzie. Tak oświadczyli młodoczesi w niedzielę na zebraniu komitetu wykonawczego swego stronnictwa. Co inne czeskie stronnictwa powiedzą, i jak cały naród czeski odpowie na to oświadczenie swych posłów, to dopiero czas okaże. Na razie jednak, ponieważ do nowych wyborów mamy jeszcze 4 lata, stanie się to, co młodoczesi zechcą. A więc jest nadzieja, że po zmianie regulaminu parlamentu, będzie on dalej pracował — t. j. pchał sprawy publiczne naprzód, o ile się da, i o ile nas nie zaskoczą jakieś nadspodziewane wypadki.

Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego młodoczesi dopiero po 5 latach do tego rozumu dochodzą? Wszak to, co się teraz stać ma, to przecie jota w jotę to samo, co chciał zrobić Badeni. On już nawet zaprowadził nowy regulamin Izby, wprowadziwszy tak zwane «prawo Falkenhayna» które pozwalało niesfornych i zbójcekich posłów wykluczyć i wyrzucić z Izby. Młodoczesi mogli to byli uczynić i później, za Thuna lub Klarego, którzy po Badenim byli ministrami. Lecz wtedy mówili: Za nic w świecie! pierwszej musi nam być dane wszystko czego żądamy — inaczej zrobimy obstrukcyę w nieskończoność! Dziś mówią całkiem inaczej — mają zapewne ku temu powody, których nie znamy. Przytoczyliśmy zaś to wszystko tym celem, aby czytelnicy poznali, jak to w polityce bywa. Dziś robi się tak, jutro trzeba całkiem inaczej; zmienia się taktykę, t. j. sposób działania — a nie z a s a d y. Tylko głupi człowiek, a zły polityk, powtarza zawsze to samo. Jest to cecha zwykła nadwężonego rozumu. Każdy wariat powtarza w kółko jedno i to samo — i po tem się zboczenia umysłowe poznaje.

— Sprawa cukrowa załatwioną została z jakim takim pożytkiem dla Galicyi — ale ponieważ ta sprawa cukrowa jest dość zawiła i potrzebuje obszerniejszego wykładu, napiszemy o niej osobny artykuł.

Francya. Ministrem prezydentem Francyi jest dziś były ksiądz, a obecnie doktor, nazwiskiem K o m b e. On to prowadził wojnę z zakonnikami i zakonnicami, i odmawiając im pozwolenia na życie wspólne wedle powołania, zmusił wiele zakonnych osób do opuszczenia Francyi. Wolnomularze, czyli masoni — i socyalni demokraci spodziewali się tedy, że taki człowiek pójdzie im już we wszystkim po woli — i postawili wniosek, aby zaprowadzić tak zwany, rozdział Kościoła od państwa, co właściwie znaczy w myśli tych ludzi to, aby państwo za zabrane Kościołowi fundusze i dobra, dało tylko tyle, ile potrzeba na pensye dla biskupów i księży parafialnych.

Lecz oto, minister Kombe, nie tylko temu wnioskowi się sprzeciwił, co zrobić musiał dla polityki, ale nadto przemawiając w tej sprawie w parlamencie, powiedział, że jakieś religijne pojęcie i prawo moralne religijne jest tak długo potrzebne, jak długo nie lepszego nie znajdziemy. A jeszcześmy, dodał, nie takiego nie znaleźli — więc świecka (z samego niby rozumu czerpana) moralność, religijnej nie zastąpi. Tak powiedział ten, który się wyrzekł kapłaństwa.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. O obchodzie 247-ej rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów, piszemy osobno. Jak się ten obchód podobał, i jakie wywarł wrażenie poznać z tego, że zżądano powtórzenia go po raz trzeci, co się też stało we czwartek, 5 lutego.

W miesiącu marcu urządzony będzie 3-ci obchód w Domu polskim, tj. obchód 25 letniego jubileuszu papieżstwa Leona XIII. Przygotowania do tego obchodu rozpoczyna się w tym tygodniu.

Niemcy tym razem nie napadali ani na ludzi, ani na Dom polski, choć przez te trzy razy przeszło 1000 ludzi odwiedziło Dom polski — a w braterskiej, skromnej zabawie pozostało w Domu polskim, śpiewając, grając i tańcząc do późnej nocy. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godziny 4-tej rano. — Widać, że Niemców można też czasem utrosować, choć nie bez kija.

O grze na scenie robotników i robotnic, z których niektórzy pierwszy raz grali, wszyscy wyrażali się z uznaniem, tak samo o śpiewach i o deklamacji Maryi Kuglarzówny, która oddała pięknie wiersz Deotymy, i Błahuta, który deklamował: Psalm nadziei.

Wybory do rady powiatowej w pow. łanuckim z kurii wiejskiej, odbędą się 2-go marca. Miasta będą wybierały 4-go marca, a obszarnicy 5-go. Z końca lutego zostały przeniesione na marzec, gdyż Żydzi wnieśli protest przeciw temu, by wypadły w dzień sobotni.

Zapraszamy wszystkich wyborców okręgu Leżajsk-Przeworsk-Łanę, oraz Szanownych Posłów naszych na zgromadzenie przedwyborcze do Leżajska, na dzień 15. lutego, o 3 ciej godzinie po południu, do sali magistralckiej.

Przypomnienie. Wszystkim szanownym członkom, którzy zalegają z wkładkami do związku chrześcijańsko-socjalnego w Białej przypominam, by raczyli przed walnem zgromadzeniem wyrównać zaległości, gdyż inaczej według statutu musieliby być wykluczeni.

Sekretarz.

Zguba. Jeden z robotników z Straconki, zgubił w drodze z Bielska do domu 3 tomy powieści H. Sienkiewicza pod tyt. »Potop«, które są własnością Czytelní ludowej w Straconce. Uprasza się donieść o znalezieniu tych książek do »Domu polskiego« w Bielsku.

Kultura Niemców w Hańcnowie. W nocy 27 stycznia, napadli Niemcy hańcnowscy na idącego przez Hańcnow spokojnie Polaka Nycza i poranili go nożami. Kultura niemiecka objawia się tedy dzisiaj jeszcze tak samo w rozlewie krwi jak za czasów krzyżactwa.

Śmierć od drzewa. W Janowicach przy waleniu drzewa w lesie arcyksiążęcy złamał wiatr jedno drzewo, które spadając uderzyło tak silnie w głowę pracującego tuż obok Świerka, że tenże na miejscu ducha wyzionął.

Obłąkana dziewczyna tuła się w gminie Komorowicach. Dopytać się jej nie można skąd pochodzi, bo odpowiada tylko słowami: »Jedna mama w ziemi, tata bije, mama bije.« Siada gdziebądź przy wodzie, lub na drodze, gdzie wozy przejeżdżają. Jest średniego wzrostu, włosy ma żółtawe ostrzyżone, oczy siwe, twarz okrągłą, lica białe, zęby zdrowe. Prosimy Czytelników naszych, gdyby który wiedział, gdzie jej rodzice lub krewni, aby im oznajmił, by ją wzięli do siebie, albo oddali do zakładu obłąkanych, bo inaczej może marnie zginąć.

Jan Bohm.

Wychodźcom do Ameryki, to jest do Kanady, Brazyli i innych zamorskich krajów, udzielam bezpłatnie dobrej porady potrzebnej do odbycia tej podróży, oraz wskazówek o najtańszych kartach okrętowych, bo do N. Jorku kosztuje tylko 144 korony, gdy po innych 200 koron i więcej, — a podróż o kilka dni krótsza. Mający chęć otrzymania porady, zechcą mi na odpowiedź dołączyć markę za 10 groszy.

Józef Miazga w Węgliskach p. Rakszawa.

«Uczony» i «zdolny» dr. Reich. Kto chce mieć wyobrażenie o mądrości i ludzkości tego pana, niech przeczyta następujące fakta, które o charakterze jego świadczą:

1) Franciszek Cibor, robotnik z magazynu kolejowego w Bielsku, oberwawszy się przy pracy, meldował się chorym, jako zapuchnięty już aż po piersi, a że dr. kolejowy, p. Brandes, był nieobecny, udał się do dr. Reicha, który go zastępował. Żona tego pana rzekła mu szorstko, że doktora niema w domu i dopiero za cztery godziny wróci, a choć to był luty a Cibor bardzo osłabiony, wygnała go na pole, by czekał. Biedak nie mogąc wytrzymać na zimnie, zawłókł się z trudem do domu. Gdy żona jego na drugi dzień prosiła dr. Reicha by przyszedł do męża, ofuknął ją i odmówił. Cibor więc podpierany przez żonę zaczął iść, ale w pół drogi ustał. Zaledwie uproszony furman podwiózł go do Reicha. Ten kazał mu za 3 dni iść do roboty, zapisawszy mu lekarstwa, z których mu się jeszcze pogorszyło. Musiał sprowadzić innego lekarza i zapłacić za leki 6 koron a przeleżał 7 tygodni. Gdy potem poszedł do Reicha, prosząc o podpisanie kartki na pieniądze z kasy chorych, ten rzucił się ze złości i nie wpierv podpisał, aż Cibor rzekł, że pójdzie z kartką do doktora, który go leczył.

2) Siuda, robotnik z fabryki sukna u Jankowskiego w Bielsku, ciężko będąc chorym, poszedł do Reicha, oświadczając, że pracować nie może. Reich zapisawszy mu medycynę, mimo jego prośb, kazał mu iść do roboty. Siuda następnej nocy umarł.

3) Moczek, robotnik z przędzalni Schneidra w Bielsku, czując się także chorym, udał się do Reicha, który tak samo, zawyrokował, że m o ż e p r a c o w a ć. Dozorca fabryki Schneidra, widząc jak Moczek jest osłabionym, odesłał go do domu. Biedak ten w kilka dni życia skończył.

4) Wojciech Zajac, posługacz na stacyi kol. w Bielsku, po kilkutygodniowej chorobie, z której własnym kosztem się leczył, bo lekarstwa Reicha nie skutkowały, gdy poszedł po kartkę, kazał mu ten również iść do roboty, jakoby zdrowemu, pomimo zapewnień, że chory. Dopiero naczelnik stacyi poznał się na prawdzie i odesłał Zajacę na 14 dni do domu.

Dr. Reich został wyrzucony z kasy chorych przy fabryce sukna E. Zipsera w Mikuszowicach i Łodygowicach, gdzie dłuższy czas miał posadę. Członkowie kasy, przekonali się bowiem, iż z robotnikami nie po ludzku się obchodzi i ci ciągle się na niego uskarżali. W jego miejsce przyjęty został, z ogólnem zadowoleniem, dr. Sroczyński.

W sprawie zarobków w Ameryce. Pisz nam jeden z emigrantów: Co się tyczy robót, to idą tu dobrze i w tych czasach, kto chce pracować, to pieniądze dość tu może zarobić. Jan Filip z Detroit w Ameryce.

Wspomnienie pośmiertne. W dniu 19 stycznia rozstał się z tym światem po ciężkich cierpieniach i operacji, gorący zwolennik ruchu chrześ. ludowego i prenumerator „Wieńca-Pszczółki“ Jan Pyelik z Rychwałdu. Ś. p. Jan liczył zaledwie 27 lat; to też boleść za nim i strata tembardziej odczuwać się dają. Był on przykładnym mężem, wzorowym gospodarzem a szczególnie odznaczał się nadzwyczajną cierpliwością. Rodzina traci w nim najzacieńszego członka, koledzy najlepszego druha i najserdeczniejszego przyjaciela. Niech Ci drogi i zacny Bracie i kolego, Bóg za trudy Twego żywota hojną odmierzy zapłatę! Pokój Twej duszy! Wierny przyjaciel Józef Barcik.

Msze św. odprawione. Kazimierz Augustyn z Czarnej za dusze rodziców: Jakóba i Anny 8 lut. Józef Wołosz z Popradu za duszę Maryanny Wołosz 9 lut. Ten sam o błogosławieństwo boże w podróży 10 lut. Jędrzej Kolisz ze Smykowic za ++ rodziców: Mateusza i Franciszki i kolegów: Wojciecha, Józefa i Tomasza: 11 lut. Na intencję Maryanny Gibas z Czańca i jej syna Jana 12 lut.

Odpowiedzi redakcyi.

Długosz Jakób w P. Doszło. Czytelnik z poczty Nowy Sącz, reklamujący 1. nr. „Niewiasty“ i zamawiający 2 kalendarze, nie podpisał się na kartce. Prosimy o podanie nazwiska. Jantek z Bugaja Dziękujemy za wiersze; w danym czasie będą wszystkie drukowane. „Wesele Kasi“ nie doszło nas. Błażej Jeżowski w Z. N. Wysyłamy gazetkę na niedziele. Trzeba w urzędzie pocztowym upominać się o wręczenie jej na czas, albo zastrzedz sobie odbiór osobisty. B. Czaja w Łekach. Doszło. Nowo przybywającym abonentom donosimy, że 1-szy nr. Wieńca-Pszczółki z r. b. wyczerpany. Jerzy Dadak z Gorzyc i inni. W ksęgarni pp. Kubaczki i Langa w Białej, Ustawa gminna kosztuje 1 koronę i 20 groszy. Ustawa konkurencyjna 40 gr. Z przesyłką 10 gr. drożej. Trzeba pieniądze naprzód przysłać. Franciszek W. w Pisarz. Bezpłatnie nie możemy. Józef Clay w Cassandra. 20 koron wystaczyło na wszystko. 2 Wianki Maryi i 2 kalendarze wysłane

Datki dobrowolne dla spółki Ochrony i Pomocy nar.

Jan Omilion z Nowosiółki 40 gr. Składka na ręce Fr. Dziobka z Zygodowic 2 kor. 40 gr. Józef Kraus z Jarosławia 50 gr.

Od Wydawnictwa.

Miesiąc styczeń już upłynął a bardzo wielu z czytelników nie uporządkowało swego stosunku do wydawnictwa. Zmuszeni więc jesteśmy jeszcze raz przypomnieć tym wszystkim, którzy gazetkę pobierają, a za nią nie zapłacili, choć mogli i byli upominani, co następuje: Kto gazetki nie chce pobierać, powinien ją odesłać z powrotem do redakcyi — bo kto tego nie uczyni ten przez samo odbieranie pisma obowiązkuje się za nie zapłacić. To już tyle razy było oznajmiane i drukowane w gazetce, że każdy kto ją czyta, wiedzieć o tem musi.

OGŁOSZENIA.

Sklep niedaleko dworca kolejowego w Dziedzicach, każdej chwili do wynajęcia. Pierwszeństwo mają chrześcijanie Polacy. Dzierżawa podług umowy. Zgłoszenia przez Redakcyę »Wieńca-Pszczółki.« 1—1

Ważne dla szczotkarzy! Fachowo uzdolnieni szczotkarze, mężczyźni i kobiety, mogą mieć stałą pracę w Parowej fabryce szczotek i pendzli, Inżyniera Baltazara Boguckiego. Zwierzyniec-Półwie przy Krakowie.

Majątek ziemski około 200 morgowy, z lasem młodym, liściastym, jest do sprzedania za cenę po 65 złr. za 1 morg. Zgłoszenia do Urzędu parafialnego gr. kat. w Krowicy, poczta Lubaczów. 3—1

Tylko Polakom! jeszcze 4 gopodarstwa 26 motgowe po 3600 złr. a jedno 60 morgowe za 7500 złr. do sprzedania, z budynkami, grunta w kupie, pagórkowate ale bardzo dobre, w czwartej części trawami na łąki obsiane. — Warunki kupna jak najwygodniejsze, na obszarze dworskim Wojtkówki p. Wojtkowa od Krościenka (drugiej stacyi za Chyrowem) godzina jazdy gościńcem 3—2

Realność chałupnicza obejmująca 7 morgów ornego pola w najlepszej kulturze, z dużym sadem drzew owocowych szlachetnych gatunków, z budynkami gospodarskimi w dobrym stanie, odległa od miasta Bielska o 5 kilometrów, jest z powodu choroby właściciela, zaraz do sprzedania. Bliższego adresu udziela Administracya »Wieńca-Pszczółki.« 3—2

Czeladnika kowalskiego wyzwolenca, lub wojskowego, zdatnego w kuciu koni, potrzebuje Feliks Kossek w Bielsku ul. Alejowa nr. 1. 3—2

Realność obejmująca budynki gospodarskie, ogród owocowy i ogród do zasiewu, w Samborze, na przedmieściu Zamiejska, jest do sprzedania za 4000 koron. Wiadomości udzieli Marcin Wanat, Sambor, Zamiejska 111. 1—1

Wapno na rolę i do uprawy. Jedyny katolicki w zachodniej Galicyi wapiennik, poleca właścianom **wapno lepsze** od wszystkich galicyjskich tak do budowy jak i do uprawy gruntów. Sprzedaż po możliwie najniższych cenach. Wszelkich objaśnień udziela chętnie Redakcyja. Przysyłajcie zamówienia na wiosnę!

Jednego komornika i jednego parobka ku koniom na służbę, przyjmie jeden gospodarz na Ślązku. Wiadomość w Redakcyi »Wieńca-P.«

Plac pod budowę kamienicy dość obszerny, położony w Radymnie, w rynku od frontu, zdatny na postawienie domu mieszkalnego, lub dla interesu, jest z powodu wyjazdu i spraw rodzinnych, do sprzedania za 10.000 koron. Przy ścisłym porozumieniu, właściciel mógłby coś spuścić. Objasnień udziela Jędrzej Budyński, przedstawiciel banku »Slavia« w Skołoszowie poczta Radymno. 1—1

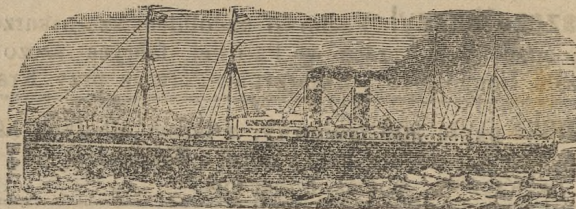
Przez Wysokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne

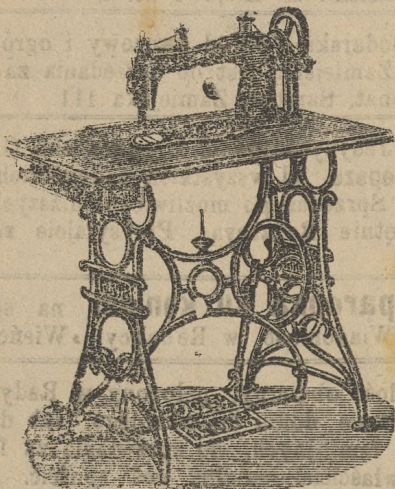


karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospecta darmo i onlatnie.

Robotników rolnych i innych dostarczyć może od kilkunastu lat znana i zupełnem zaufaniem się ciesząca firma Bronisława Krasickiego, Kraków ul. Karmelicka L. 40 telefon Nr. 495. Zamówienia może przyjąć i wykonać nawet na 10.000 robotników. — Poleca się również jako: Biuro pośrednictwa dla służby, oficyalistów, w kupnach, sprzedażach, dzierżawach, udzielaniu informacji, adresów, reklamowaniu zakładów krajowych, administracyi realności kontroli rachunków, biuro pisanie i powielanie pism za pomocą maszyn do pisania.

1—1



Największy skład chrześc.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież
wszystkich najnowszych systemów.
Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-
rowych, smyrneńskich, mereszek itp.
zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowski, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 30 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki i ilustrowane przesyła bezpł.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.